Nr. 2. LUTY 1916. ROK I.



Nauczyciel Ludowy

Chcę go dźwignąc, uszczęśliwic,
Chcę nim cały świat zadziwić..
(Dziady. część III).

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 4 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Hasło.

Minął czas skarg,
Mrok zwątpień uleciał w dal...
Czas płachtę Djaniry ohydną
Z bark zrzucić, gdy czyni się widno
I jęk, ni żal
Nie kala naszych warg!

Przez ból i trud,
Przez kości męczeńskich wał
Szliśmy w cierpieniu wiek cały,
Jeno nam serca gorzały
I duch się rwał
Do jasnych wolności wrót.

Aż przyszedł świt
W krwi łunie — i trwa i jest..
Aż przyszła cudowna pora:
Co było legendą wczora
Dziś bierze chrzest
Na trwały życia byt.

O ojców grób
Zwycięski ostrzymy kord
I z pieśnią na ustach bojową
W czyn wieków zmieniamy słowo,
Co gwałt i mord
Do naszych rzuci stóp.

Więc trwać nam tak
I czujnie pełnić straż
Na narodowym wyłomie —
By w walk dziejowych ogromie
Odżył znak nasz
Królewski, wolny ptak!

Zenon Młot.

Wychowawca galicyjski.

Wychowawca winien posiadać:

a) gruntowne i obszerne wykształcenie encyklopedyczne;

b) wykształcenie filozoficzne a szczególnie wiele wiadomości z dziedziny logiki i psychologii;

c) wrodzony talent w udzielaniu nauki drugim;

d) zamiłowanie zawodu:

e) wiele, bardzo wiele doświadczeń z izby szkolnej i z obcowania z młodzieżą.

Kto tych wyżej wymienionych przymiotów nie posiada lub nie zdobył, nie zasługuje na miano wychowawcy.

W naszem szkolnictwie nauczycieli, którzyby odpowiadali wyliczonym tezom nie ma, nie ma też i wychowawców. Są ludzie wśród naszego nauczycielstwa, którzy odpowiadają tej lub owej tezie, ale nauczycieli, którzyby posiadali w równej mierze wszystkie wyliczone przesłanki, nie posiadamy.

Nasuwa się pytanie dla czego tak jest?

Odpowiedź jest dosyć trudna. Chcąc na nie odpowiedzieć musielibyśmy sięgnąć głęboko w nasze stosunki

polityczne, społeczne, partyjne a wreszcie w nasz charakter narodowy. To pewna, jedynie, że ci, którzy wpływ mieli na ukształtowanie się naszego szkolnictwa ludowego, nie zdawali sobie sprawy z pytania, co to jest oświata? jak ją trzeba poprowadzić, aby odpowiadała potrzebom szerokich warstw narodu, aby wydobywała z głębi mas narodowych jednostki o pewnych wartościach społecznych. Pojmowano ją zbyt wązko, zbyt, że się tak wyrazimy, skrajnie, jedynie ze stanowiska partyjnego, ze stanowiska interesów pewnych warstw społecznych. To, co wychodziło z warstw innych, z zapatrywań przeciwnego obozu, nazywano prądami niezdrowymi, rozkładczymi, prądami, które należało uśmiercić za każdą cenę. I uśmiercano przez długie lata, aż doprowadzono do dzisiejszego marazmu.

Nauczycielstwo dzisiejsze nie posiada wykształcenia encyklopedycznego. Wykształcenie, które posiada, jest dość marne, niewystarczające do należytego prowadzenia, kształcenia i wychowywania mas narodu. Jeżeli tak się ma rzecz z wykształceniem ogólnem nauczycielstwa, oczywiście jeszcze marniej przedstawia się jego wykształcenie filozoficzne. Tu już idzie w parze ignorancya z nieuctwem. Kończy się wszystko na formułkach, nie wybiegających za instrukcyę i plany naukowe,

Wrodzonego talentu do udzielania nauki drugim jest między nauczycielstwem dosyć, niestety zabija go szablon, który tak szeroko rozwinął skrzydła nad naszem szkolnictwem. Zamiłowanie zawodu jest hamowane przez rozmaite czynniki miejscowe i ogólne, zamiejscowe a szczególnie przez wtłaczanie czynności i działania nauczycielskiego w korytko formalistyki i reguł, które się uważa za dogmat.

Najlepiej może nauczycielstwo uzbrojone jest w doświadczenia wyniesione z izby szkolnej i kto wie, czyby te doświadczenia nie ratowały naszego szkolnictwa, gdyby były zdobywane na tle pierwszych dwóch prze-

słanek t. j. wykształcenia encyklopedycznego i wykształcenia filozoficznego. Bez tych dwóch przesłanek przesłanka ostatnia stwarza rutynistów bez myśli i ducha.

Całemu naszemu szkolnictwu grozi, jeżeli by ten stan potrwał dłużej, gruntowne wyjałowienie, w następstwie czego przyszłoby skostnienie i martwota. Przeciw tym dwom ewentualnościom winno się społeczeństwo bronić i domagać się energicznie reformy szkolnictwa i rewizyi zasad, na jakich to szkolnictwo oparto.

Szkolnictwo nasze nie stoi na wysokości zadania i nie spełnia celu do jakiego jest powołane. To trzeba sobie powiedzieć i to należy w interesie kraju, w interesie samego szkolnictwa, skonstatować. Aby szkolnictwo zadanie swoje spełniało musi dążyć w dwojakim kierunku, a mianowicie musi: uczyć i wychowywać.

Jeżeli chodzi o uczenie, to szkolnictwo nasze uczy. Chodziło by tylko o rozwiązanie pytania jak uczy? Uczy nędznie, niedostatecznie, uczy metodami narzuconemi przed 25 laty na podstawie słynnej instrukcyi, niedopuszczającej do dziś dnia do żadnych innowacyj, zmian i nie liczącej się z postępem i rozwojem nauki pedagogicznej i filozoficznej. Młóci się tę mierzwę bezmyślnie całemi już latami i młócić się będzie prawdopodobnie czas dłuższy, dopóki społeczeństwo samo nie dojrzeje do tego stopnia, iż zarząda rewizyi tej instrukcyi.

Jeżeli nauka w dzisiejszej szkole ludowej chroma szpetnie, to ze sprawą wychowawczą ma się jeszcze gorzej, bo szkoła dzisiejsza nie wychowuje wcale. Dzisiejsza szkoła ludowa tym problematem nie zajmuje się zupełnie. A jest to zarzut tem przykrzejszy, że ogół nasz społeczny uczuwa coraz większą potrzebę kształcenia charakterów w jak najszerszym zakresie. Kształcenie zaś charakterów jest rzeczą „par excellence“ wychowawczą. Pojęcie wychowawcy łączy się z pojęciami człowieka wysoko wykształconego tak intelektualnie jak

i moralnie a powtóre człowieka dojrzałego, doświadczonego, zabierającego się do spraw wychowania z bogatym arsenałem osobistych spostrzeżeń życiowych, do czynienia których wymagana jest niezwykła inteligencya i co się z tem pojęciem łączy intuicya w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu.

Tego wszystkiego odmawia się dzisiejszemu nauczycielowi. Pod pokrywką upraktycznienia nauki szkolnej wpakowano w program wychowawczy przyszłych nauczycieli taką różnolitość przedmiotów naukowych i nienaukowych, że na przedmioty stanowiące istotę wychowawcy nie stało miejsca i czasu. W programie tym widzimy umieszczoną i muzykę i spiew i gimnastykę, nawet naukę rolnictwa; uwzględniono też naukę rysunków. A wszystko to dzieje się kosztem przedmiotów ogólnie kształcących, dających przyszłemu nauczycielowi, przyszłemu wychowawcy, ten podkład, na którym on może dopiero wziąć się do wspaniałej i w swych skutkach niezmiernie doniosłej dla społeczeństwa budowy tj. wychowania ludu.

Nauczyciel dzisiejszy, w obecnej dobie wchodząc w zawód swój, wchodząc na wieś lub miasteczko napotyka takie mnóstwo zagadnień wszelkiego gatunku do rozwiązania, że musi być nielada wykształconym człowiekiem, aby temu wszystkiemu podołał. A to wykształcenie nie da mu ani muzyka, ani spiew, ani gimnastyka, ani pewne zresztą bardzo pobieżne i teoretyczne wiadomości z rolnictwa, ani też rysunki choćby uwzględnione w jaknajszerszym zakresie, ale da mu przedewszystkiem gruntowne znawstwo języka ojczystego, dziejów literatury ojczystej, historyi swojej własnej jak i państwa do którego losy go przywiązały, da mu znajomość przyrody kraju ojczystego, krajoznawstwa ziemi rodzinnej, w pewnym zakresie zdobyta znajomość form konstytucyjnych, prawodawczych i prawnych. Zdobycie zaś tych wszystkich wiadomości w obszerniejszym

zakresie ma tak utrudnione, jest tak niedostateczne, a raczej plan naukowy uwzględnia te dyscypliny naukowe w tak skromnej mierze, że nie może dać nawet podstaw do samouctwa, gdyby wychowanek dzisiejszych zakładów kształcących nauczycieli uczuł potrzebę, wykonując swój zawód, nabycia obszerniejszych wiadomości

Pisarz Nauczyciela Ludowego.

Dziesięciolecie Związku polskiego nauczycielstwa ludowego.

W pracy oświatowej w Galicyi nigdy nie chodziło o to, aby ta oświata płynęła szerokiem korytem, zaspakajała potrzeby narodowe, t. j. wydobywała z głębi mas narodu jak najwięcej jednostek oświeconych umysłowo i uszlachetnionych duchowo — ale chodziło zawsze o to, aby ona odpowiadała zapatrywaniom sfer rządzących, sfer trzymających władzę w swem ręku.

Nie chodziło o istotę rzeczy — ale o metodę działania. Przyczem metoda działania zabijała istotę. — Wszelkie usiłowania, aby w pracy oświatowej wysunąć na pierwszy plan pierwszą przesłankę nazywano niezdrowym kierunkiem.

Ogół społeczeństwa ma mgliste pojęcia o oświacie. Wszyscy czują potrzebę oświaty, dużo o niej z rozmaitych okazyj się mówi, tu i ówdzie okaże się nawet jak na nasze społeczeństwo spora ofiarność, ale nikt nigdzie nie zastanawiał się nad warunkami, pod jakimi oświata ta szerzyć się może i szerzyć się ma.

Oświata u szerokiego ogółu to budynek szkolny i ich ilość w kraju lub mieście, to czytelnia lub biblioteczka złożona z kilkudziesięciu lub kilkuset tomików książeczek, to odczyt lub prelekcya popularyzująca wiedzę, to wreszcie obchód pamiątkowy rocznicy faktu dziejowego i to z dziejów porozbiorowej Polski. Głębiej ogół nie sięga — wystarczą mu w zupełności te zewnętrzne objawy szerzenia oświaty i świadomości narodowej. I w ostatnich czasach przynajmniej nikt nie wpadł na myśl, nikt może nie zdał sobie sprawy, że oświata właściwie to ani budynek szkolny, ani czytelnia

lub biblioteka, ani odczyt lub prelekcya, ani też obchód pamiątkowy, ale przedewszystkiem szkoła a w niej nauczyciel. Szkoła i nauczyciel to najważniejsza i najskuteczniejsza dźwignia oświaty. Od urządzenia tej szkoły i od stopnia wykształcenia i inteligencyi nauczyciela zawisła sprawność działania tej dźwigni.

Istota szerzenia oświaty w narodzie leży w jakości urządzeń szkolnych i w doborze osobników, składających się na korpus nauczycielski.

Czynniki stojące na czele rządów w kraju starały się usilnie przez czterdziestoletni okres czasu o jak najprymitywniejsze urządzenie szkoły, i o jaknajniższe wykształcenie nauczyciela. Pierwotny statut seminaryalny austryacki, dający bardzo skromne wykształcenie nauczycielstwu, okrojono gruntownie pod pozorem zastosowania go do potrzeb krajowych.

W ślad za prymitywnością urządzeń szkolnych i obniżeniem wykształcenia nauczyciela nastąpił upadek szkolnictwa w kraju. I nie pomogą tu żadne cyfry statystyczne.

Najgorzej na tym kursie w szkolnictwie, trwającym niestety całe dziesiątki lat, wyszedł nauczyciel. Trzymany co do płacy na poziomie woźnych wszelkiego kalibru, co do wykształcenia nie wychodzącego wiele po za ramy niższej szkoły średniej — tracił na znaczeniu społecznem i narodowem. Wiecznie głodny i łaknący poprawy bytu stał kornie u bram wspaniałego gmachu sejmowego z supliką w ręce zadowolony wielce, gdy kto z wchodzących raczył go zauważyć i przemówić do niego, bez względu na to czy osobistość wchodząca należała do grona poselskiego, czy też również do suplikantów jak on, a nawet do funkcyonaryuszów zawiadujących gmachem sejmowym.

Gorżka i nie zaszczytna była dola nauczyciela galicyjskiego!

Ci, co obniżali poziom wykształcenia nauczyciela i spychali go z wysokości stanowiska, na jakim on stać winien, nie spostrzegli jednak, że nauczycielowi temu zostawili w ręce broń, którą on włada wybornie, której jest panem zupełnym, co więcej, której tajniki zna znakomicie.

Broń ta — to umiejętność czytania i pisania.

I czytał ten nauczyciel wiele i nietylko to, co sobie życzyli możni tego świata, t. j. podręczniki szkolne, regulamin lub instrukcyę, ale znaleźli się i tacy, co odważyli się czytać i co innego. I z tego innego czytania dowiedzieli się, jak potężną bronią społeczną jest kooperatywa. Z czytania tego

dowiedzieli się, że zdać sobie sprawę ze swego położenia to nie tak rzecz trudna, że trzeba tylko chcieć, a można się wydobyć z poniżenia, w jakie zepchnęli go ludzie, których dewizą było nie oświata narodu — lecz zatrzymanie za każdą cenę władzy w swem ręku.

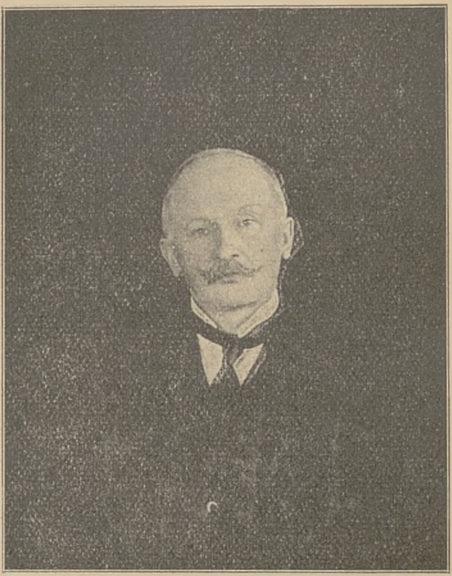
I właśnie w chwili, kiedy reakcya w szkolnictwie doszła do największego napięcia, niewolnik trzymany dotychczas na obroży zerwał się i powiedział sobie: dość tego, teraz ja zabiorę głos. Stało się to na ankiecie mężów zaufania nauczycielstwa ludowego w Galicyi, odbytej w dniu 28. grudnia 1905 w Krakowie. Tak powstał krajowy Związek nauczycielstwa ludowego w Galicyi, zamieniony później na Związek polskiego nauczycielstwa ludowego.

Ani naszym zamiarem, ani też szczupłość naszego organu nie pozwala na to, aby opisywać działalność Związku. Nie ma tego zresztą potrzeby. Kto z działalnością Związku chciałby się zapoznać musi przewertować dziesięć roczników organu związkowego, wychodzącego w Krakowie p. t. „Głos nauczycielstwa ludowego“. My, musimy ograniczyć się tylko do ogólnej charakterystyki.

Kiedy Związek ujrzał światło dzienne, spotkał się z pierwszem żądaniem, żądaniem nadzwyczaj piekącej natury, zajęcia się przedewszystkiem poprawą bytu. Sprawa ta była tem pilniejszą; że wszystkie dykasterye urzędnicze otrzymały już podwyższenie swych płac, a rząd zapowiedział projekt powszechnego ubezpieczenia na starość. Walka o poprawę bytu zajęła Związkowi całe dziesięciolecie. Była to walka żmudna, wyczerpująca, zwłaszcza, że spotkała się paralelnie z walką o reformę wyborczą i z walkami tak absorbującymi siły społeczne kraju, jak walki narodowościowe. Zasługą Związku było, że *a)* niepozwolił w śród chaosu i zabagnienia w załatwieniu spraw krajowych zepchnąć poprawę bytu nauczycielstwa na plan drugi, co znaczyłoby pogrzebanie tego postulatu nauczycielskiego na czas nieograniczony, *b)* manewrował tak umiejętnie swymi zabiegami, że wśród powodzi rozmaitych spraw krajowych, potrafił łódkę, na której siedziała poprawa bytu, doprowadzić do bezpiecznego brzegu i poprawa ta wreszcie stała się faktem.

Ktokolwiek będzie oceniał działalność Związku za pierwsze dziesięciolecie, działalność tak różnolitą, jak różnolite są interesy nauczycielstwa ludowego w naszym kraju, ten nie będzie mógł pominąć osobistości, stojącej na czele tego Zwiazku, a osobistością tą jest Nowak Stanisław.

Człek skromny, zwykły nauczyciel ze szkoły św. Wojciecha w Krakowie, bez pretensyi do wyższych stanowisk urzędowych, rządzi sercami przeszło 10.000 rzeszy nauczycielstwa krajowego. Prezes jednej z największych zrzeszeń krajowych nie ma nawet takiego wpływu, aby mógł obsadzić jednę posadę nie już stałą, ale prowizoryczną, którego wstawiennictwo lub polecenie popsułoby karyerę odnośnego osobnika raz na zawsze, prezes, w którego kołczanie nie ma ani jednej posady, faworu, zapomogi, awansu — a mimo to ma posłuch w tysiącznych szeregach nauczycielstwa, które idą za nim posłusznie i karnie, wiedząc, że Nowak prowadzi ją drogą pewną, niezawodną.



Tajemnicą tego bądź co bądź niezwykłego objawu jest prostota z jaką pan prezes do każdej rzeczy się bierze, ta rzadka uprzejmość, która bez chorobliwej czułostkowości, jedna mu serca, ta konsekwencya w działaniu i ta determinacya, jaka go cechuje, jeżeli chodzi o sprawy nauczycielstwa. Doszło do tego, że Związek, to rodzina Nowaka, że Związek — to Nowak.

Nikt na niego nie potrafi się gniewać, wszyscy słuchają go uważnie, a jeżeli nie zawsze się tak stanie, jak Nowak sobie życzy, to robi się to w formie jak najłagodniejszej. Natomiast słucha wszystkich cierpliwie; tak zwolennikowi jak i przeciwnikowi dozwala się do końca wypowiedzieć. Cały czas po za szkolny poświęca Związkowi, a jeżeli chodzi o sprawy bądź Związku bądź nauczycielstwa trud dla Nowaka jest niczem — zawsze jest na usługi swojej rodziny.

Do niepoślednich zasług Związku należy wydawanie czasopisma p. t. „Ruch pedagogiczny“, miesięczny dodatek

do „Głosu nauczycielstwa ludowego“. Ruch redaguje nader umiejętnie nauczyciel szkół krakowskich Dr. Henryk Kanarek, a wśród współpracowników znajdują się pierwszorzędni pisarze tegocześni pedagogiczni, jak: śp. Dawid, Falski, Szycówna, Szybalska, Weychert-Szymanowska, Orsza, Rowid i t. p. Nic też dziwnego, że trzy roczniki tego czasopisma, jakie się ukazały, należeć będą do najlepszych czasopism w Polsce.

Związek polskiego nauczycielstwa ludowego wkracza w drugi dziesiątek lat pod hasłem reformy szkolnictwa ludowego. Mamy nadzieję, że tak jak w pierwszym dziesiątku przeprowadził szczęśliwie poprawę bytu, tak w drugim uda mu się przeprzeć reformę szkolnictwa ludowego.

Zubczewski Julian.

Dawno to już temu, bo pół wieku dobiega, kiedy Galicya znalazła się w tem samem położeniu, w jakiem obecnie Królestwo się znajduje. Jak obecnie w Królestwie system rządów rosyjskich po długiem działaniu nagle znikł — tak w Galicyi po nastaniu konstytucyi październikowej i lutowej system germanizacyi ustał. Różnica tylko jest ta, że w Królestwie zmiana nastąpiła nagle, gdy w Galicyi niemczyzna cofała się zwolna. I tu i tam społeczeństwo polskie po długim letargu rzuciło się do pracy organicznej, a przedewszystkiem do szerzenia oświaty. I w tym właśnie objawie leży siła i żywotność żywiołu polskiego. Szkoła polska, szkoła narodowa to ideał ówczesnego działania społecznego. Lat temu 50 po nastaniu rządów konstytucyjnych społeczeństwo polskie w Galicyi rzuciło się z zapałem do szerzenia oświaty, do zakładania szkół, do pracy ogranicznej.

Sto tysięcy guldenów austryackich, jak na owe czasy i stosunki sumę olbrzymią, złożono, aby w 100 rocznicę pierwszego rozbioru Polski w r. 1872, ufundować kapitał, którego odsetki po dziś dzień służą na zasiłki dla gmin na budowę szkół. Na czele zakładów, mających kształcić nauczycieli ludowych, stawali ludzie o gorącem sercu, wyszkoleni w niedoli systemu germanizacyjnego, którzy czuli całą potworność wpływu, jaki system ten oddziaływał na ducha, zwyczaje i obyczaje narodu. Dość wspomnieć takich mężów, jak: Józefczyk, Sawczyński, Żuliński, Jabłoński itd.

Stanowiska swe uważali ci mężowie nie za fawor władzy szkolnej, nie za awans służbowy, nie za szczebel do karjery wyższej, ale za posłannictwo, za służbę narodową. Mężowie ci mieli ambicyę, aby w lud wysyłać jak najtęższych pracowników, jak najlepiej wyszkolonych nauczycieli. Chcieli widzieć zakłady, na czele których stali, na wyżynie, na których zakłady te stać winny. Działali w bardzo trudnych warunkach. Nizka płaca nauczyciela, nieokreśloność jego stanowiska w społeczeństwie, braki, jakie co chwila występowały w urządzaniu szkół itd. — wszystko to wpływało na to, że do zakładów ich nie garnęła się młodzież wyborowa, mająca lepsze przygotowanie do słuchania przedmiotów fachowych. Pod koniec ich działalności nadeszła wreszcie reakcya w postaci obniżenia wykształcenia nauczyciela tak pod względem intelektualnym jak i fachowym, typy szkół itd. itd.

Epigonem tych szlachetnych postaci, tych idealistów, tych marzycieli, którzy chcieli słać w lud „oświaty kaganiec“ nie zabarwiony oświetleniem partyjnem... był Zubczewski Julian.



Kolebka jego stała we wsi podolskiej, gdzie w zimie huczą poświsty wiatrów a w lecie skwary słoneczne wśród nieprzejrzanych fal pszenicznych wyciskają obfite krople potu na czoło żniwiarza. Pierwszym wychowawcą była tak odrębna a tak charakterystyczna natura tej części naszej ojczyzny, a więc nieprzejrzane łany, z tak odrębną florą i fauną, tajemnicze jary i ten lud „chliborob“, którego gnuśność w pracy idzie w zawody z urodzajnością gleby. Szkoła wiejska to pierwszy rozbrat rozmarzonej i kształconej przez przyrodę główki chłopięcej ze stanem sielskim, anielskim, to

rzeczywistość twarda, brutalna, która rozwiewa wszelkie rojenia dziecięce. Potem Hauptschule w Czerniowcach, szkoła realna w ›niatynie, we Lwowie, wreszcie akademia techniczna lwowska.

Jak na idealistę, który czarował swoim zapałem i żywem słowem uczniów, który wykuwał w ich sercach ideały pracy z ludem i dla ludu, który nie miał chwil wolnych od pracy, gdyż po za godzinami szkolnymi i obowiązkami obywatelskimi chwytał z rozkoszą za pióro, by w pracach literackich zakuć swego ducha i uwiecznić swe pomysły... to wcale realne a nieliterackie wykształcenie.

Po złożeniu przepisanych egzaminów w polskim i ruskim języku dla szkół średnich i wydziałowych poświęcił się nie zawodowi, jakby wskazywał kierunek jego studyów, technika, ale nauczyciela.

Uczył w szkole realnej lwowskiej, potem w rozmaitych seminaryach w stolicy kraju i na prowincyi. Los chciał, że próbował swych sił pedagogicznych i sprawności w nauczaniu i w izbie szkolnej szkoły ludowej. Wyniki nauki musiały być niepośledne i wprost znakomite, jeżeli wśród tak opłakanego systemu obsadzania wybitniejszych stanowisk nauczycielskich, zaprowadziły Zubczewskiego na stanowisko dyrektora seminaryum nauczycielskiego.

Talent pedagogiczny, werwa w nauczaniu, i ta po obywatelsku pojmowana pozycya w hierarchii szkolnej obok gruntownego wykształcenia intelektualnego i bogatych i w rozlicznych typach szkół nabytych doświadczeń szkolnych, — wszystko to sprawiło, że zakłady, w których działał Zubczewski, lub na czele których stał, należały do najlepszych, że wszelkie niedostatki i wady seminaryów znikały, zastępowane przez gorliwość w pracy, zapał i umiejętność naszego pedagoga.

Lecz te właśnie premissy, któreśmy tu wyliczyli nie dozwoliły Zubczewskiemu na dłuższą a tak owocną działalność pedagogiczną w izbie szkolnej. Tak pomyślana i prowadzona praca nie dogadzała systemowi, który nie mógł się pogodzić z platformą, na jakiej chciał się obracać Zubczewski. I kiedy dobiegały lata, w których mogła się zakończyć służba oficyalna, Zubczewski, ku wielkiej szkodzie swych uczniów, zakładu w którym pracował, i całego szkolnictwa, — ustąpił w sile wieku. Ustąpił ze służby, ale nie ustąpił z pracy obywatelskiej. Przeniósł się do Zakopanego i tam na tle przy-

rody ojczystej, gdzie bliżej „Boga“ jak śpiewa poeta, snuje dalszą przędzę żywota i maluje swych uczuć kwiaty.

Kiedy przed kilku laty Zarząd Naczelny Związku polskiego nauczycielstwa ludowego rozpisał ankietę na temat reformy seminaryów nauczycielskich, w nadesłanych elaboratach byli uczniowie Zubczewskiego w najpochlebniejszych słowach wyrażali się o działalności zasłużonego dyrektora. Ta okolicznożć świadczy najwymowniej o wartości pracy sędziwego pedagoga.

Wezwany przez Zarząd Naczelny Polskiego Stronnictwa postępowego we Lwowie opracowuje gruntowny referat p. t. „Reforma szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich“. Referat ten został wygłoszony przez autora na Kołłątajowskim wiecu oświatowym we Lwowie dnia 2. czerwca 1912 a później ogłoszony drukiem. Referatem tym zajmiemy się w jednym w następnych numerów.

Kilka dat z życia. Urodził się w Ossowcach w powiecie buczackim w r. 1855. Nauki rozpoczął w szkole wiejskiej w Petlikowcach tego samego powiatu. Napisał i ogłosił kilka dramatów. Osiadłszy u stóp Tatr, spisuje swoje spostrzeżenia w kwestyi szkolnictwa, które kiedyś, gdy ujrzą światło dzienne, będą zapewne znakomitym przyczynkiem do dziejów i ewolucyi szkoły galicyjskiej.

Piśmiennictwo.

Polska w cyfrach. *Tablica statystyczna Polski oraz Rosyi, Austro-Węgier i Niemiec.* 1916. Na podstawie najnowszych źródeł zestawił prof. Stanisław Tync.

Praca niezmiernie ciekawa, sporządzona na wzór licznych tego rodzaju prac w języku niemieckim (Hartlebena i innych) co roku w handlu księgarskim się pojawiających. W kilkunastu tabelach podano szczegóły ujęte w cyfry, które każdego obywatela winny interesować. A więc obszar, liczba mieszkańców, gęstość zaludnienia, ludność w r. 1916, narodowość, wyznania, zawody, rolnictwo zasiewy, zakłady w przemyśle rol., przemysł, koleje żelazne, drogi, szkolnictwo. Wyliczone tu szczegóły uwzględniono osobno pod zaborem rosyjskim (Królestwo polskie, Litwa, Białoruś, Ruś), zaborem austryackim, Galicya, Śląsk), pruskim (W. Ks. Poznańskiem, Prusy książęce i królewskie, Śląsk). Następuje statystyka Polaków rozprószonych po całym świecie, zna-

czniejsze miasta i liczba mieszkańców. W osobnej tabeli zestawiono cyfry, odnoszące się do Rosyi i państw centralnych. Po prawej stronie tabeli umieszczono kalendarz na r. 1916.

Nas najwięcej obchodzą cyfry, odnoszące się do szkolnictwa. Podajemy tu niektóre dane. I tak szkół wyższych pod zaborem rosyjskim było na obszarach dawnej Rzeczypospolitej 11, uczniów 4.010 (cyfra 5 zakładów); szkół średnich było 246, uczniów 78.598; szkół ludowych 18.792, liczba uczniów dochodzi do miliona; szkół zawodowych 347, liczba uczniów nie dochodzi do 50.000. Oczywiście wszystkie te szkoły były rządowe z rosyjskim językiem wykładowym. Szkoły polskie były prywatne i cyfr co do tych szkół nie uwzględniono. W zaborze austryackim szkół wyższych było 10 o 7.805 uczniach, szkół średnich 86 o 36.981 uczniach, szkół ludowych 5.380 o 176.575 uczniach, zawodowych 374 o 26.911 uczniach. W zaborze pruskim szkół wyższych nie było żadnych, szkół średnich 210 o 27.000 uczniach, szkół ludowych 6.359 o 800.000 uczniach, szkół zawodowych 232 o 17.000 uczniach. Wszystkie te szkoły miały niemiecki język wykładowy.

Tablica ta wydana została nakładem redakcyi „Piasta“ i kosztuje w handlu księgarskim 80 hal. Z przesyłką pocztową 90 hal.

Sądzimy, że dobrze by było, gdyby każda szkoła zaopatrzyła się w tę tablicę. Nauczyciel znajdzie tu wiele wiadomości, które przydadzą mu się w czasie nauki szkolnej, zwłaszcza wybec dążności, aby przynajmniej na wyższych stopniach nauki zaznajamiał uczniów z bieżącem życiem narodu. Rok 1916 naznaczony na tej tablicy wskazuje, że tak autor tej tablicy, jak i redakcya Piasta nie poprzestaną na jednorazowem wydawnictwie i będą kontyunować wydawnictwo w latach następnych. W kalendarzu należałoby uwzględnić jeszcze święta gr.-kat., co by umożliwiło użycie tego kalendarza także we wschodniej Galicyi.

Bibliografia.

a) pedagogiczna.

Opałek Mieczysław. *Z dziejów szkolnictwa galicyjskiego* z 4 rycinami. Str. 32. Nakładem „Kurjera Lwowskiego“ Lwów 1913.

Regener Fr. *Zarys Dydaktyki ogólnej.* Z czwartego wydania niemieckiego z upoważnienia autora i nakładcy przełożył i przypisami opatrzył Waldemar Osterloff. Z ramienia Komisyi wydawniczej przy S. N. P. redakcyi przekładu dokonał J. Szwemin. Książnica wychowawcza nr. 8. Wydawni-

ctwo im. Staszica, staraniem Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego. Str. 381. Warszawa 1913. Cena 2 rub. (5 K. 20 h.).

Танчаковскій Іосиф *Рускі диктати до шкільної і приватної науки.* На підставі правописних правил зладив і методичними всказівками доповнив . . . . . Друге, поправне і розширене виданє. Str. 63. Lwów 1910. Nakładem autora.

Thor Józef. *Dobro dziecka.* Rozwój umysłowy i wychowanie przedszkolne. Str. 88. Kraków 1914. Nakład własny.

Zakład koedukacyjny Dra J. Niemca. Ogródek froeblowski szkoła ludowa — gimnazyum realne. Z 14 rycinami, Str. 23. Lwów 1912. (Program nauk).

b) społeczna.

Buzek Józef. *Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX.* Str. 74. Wydawnictwo instytutu ekonomicznego N. K. N. Zeszyt 1. Nakładem Centralnego Biura wydawnictw N. K. N. Kraków 1915. Cena 2 kor.

Diamand Herman. *Położenie gospodarcze Galicyi przed wojną.* Str. 106. Lipsk 1915. Odbite jako rękopis.

Moraczewski Jędrzej. *Zarys sprawy polskiej w obecnej wojnie.* Rozmyślania polityczne na obecna porę. Str. 68. Lausanne 1915.

Świeżawski Leon i Świeżawska Lidia. *Naród młodzieńczy, czy umierający — upadły, czy nikczemny* z prośbą o odpowiedź pyta rodaków..... ze stacyi rolniczej dla ludu na pożytek krajowi założonej w Wiewiórce. Str. 119. Kraków 1914. Nakładem autorów.

c) legionowa.

Legiony polskie, 16 sierpnia 1914—16. sierpnia 1915. (Dokumenty). Str. 119. Piotrkow 1915. Nakładem Departamentu Wojskowego N. K. N. Cena 1 kor. 50 h.

Lewartowski H. Pochmarski B i Teslar J. A. *Szlakiem bojowym legionów.* Krótki zarys organizacyi i dziejów 2 brygady Legionów polskich w Karpatach, Galicyi i na Bukowinie. Str. 272 z 41 ilustracyami. Lwów 1915. Nakładem funduszu wdów i sierót po Legionistach. Cena 4 kor.

Merwin Bertold. *Legiony w Karpatach 1914.* Str. 133 z 36 ilustracyami. Wiedeń. Nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego. Cena 1 kor. 50 hal.

Mestwin Jerzy. *Legiony i Sprawa polska.* Wydanie drugie. Str. 44. Zurych 1915. Cena 50 hal.

Kronika.

Deputacya Związku polskiego nauczycielstwa u władz krajowych. Smutny jest stan kraju, po którym przejechała się inwazya rosyjska. Wiele miast i miasteczek wsi i przysiołków leży w gruzach. Szkody są nie do policzenia. Wojna nie szczędziła też budynków szkolnych i mienia nauczycielskiego. Wielu zmusiła do opuszczenia swej siedziby, wielu

stanęło w szeregi walczących. Bieg życia nauczycielskiego, szkoły, został wytrącony z torów zwykłych. Powstało mnóstwo potrzeb, mnóstwo kwestyj do rozpatrzenia, do załatwienia. Ogół nauczycieli zwrócił się ze swymi potrzebami. odruchowo do Naczelnego Zarządu Związku, wiedząc, że tam znajdzie najprędzej radę i pomoc tyle wypróbową w swych niedomaganiach i kłopotach. I nie zawiodł się w swych oczekiwaniach. Skoro tylko wroga wyparto z kraju, a normalne stosunki zaczęły wracać, prezydum Związku natychmiast i nieznużenie wzięło się do pracy, instancyonując niejednokrotnie u władz krajowych w sprawach szkoły i w sprawach nauczycielskich. Tym sposobem otarto nie jedną łzę, zapobieżono nie jednej potrzebie. Jak się dowiadujemy z obszernego komunikatu, nadesłanego do naszej redakcyi, w dniu 7 lutego prezydyum Związku, złożone z pp. Nowaka, Smulikowskiego i pani Frankowej konferowało z namiestnikiem, ekscelencyą jenerałem Colardem, z członkami Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej w sprawach będących na czasie, a więc dodatku wojennego, relutum na mieszkanie, konkursów zapadłych przed wojną i stabilizacyi, w sprawie pomocy dla żon i sierot po nauczycielach tymczasowych, dodatków za kierownictwo i posuwania nauczycieli do wyższych wymiarów płac, przyspieszenia akcyi zaliczek na odbudowanie zniszczonych gospodarstw nauczycielskich, trudnych warunków aprowizacyjnych itp. itp. Wywody prezydyum wszędzie słuchane były uważnie i z całą uprzejmością, a odpowiedzi dawane były przychylne. Nie wątpimy, że ingerencya Związku wyda korzystne rezultaty.

Dr Henryk Kanarek. Ruchliwy ten, a wykształceniem swem stojący na wyżynie wymagań tegoczesnej wiedzy pedagogicznej nauczyciel krakowski, rozpoczął w Wiedniu, począwszy od 26 stycznia br. szereg wykładów, urządzanych staraniem komitetu nauczycielskiego z dziedziny psychologi i pedagogiki. Dotychczas było tych wykładów trzy, a treścią ich był temat „Źródła do reformy szkoły polskiej“. Prelegent zamierza wygłosić cały cykl wykładów, obejmujących następujące tematy: Podstawy pedagogiki Trentowskiego, Główne fazy rozwoju w systemie kształcenia nauczycieli. Ideały młodzieży szkolnej. Najwybitniejszy przedstawiciel pedagogiki polskiej. O metodach badania inteligencyi.

Jak zaznaczają wszystkie pisma, rejestrujące objawy życia polskiego w Wiedniu, wykłady te cieszą się wielką sympatyą a co ważniejsza powodzeniem.

† **Fornelski Ludwik**, nauczyciel szkoły wydz. im. Staszica, zmarł w lutym we Lwowie. Cichy i skromny pracownik na polu nauczania cieszył się niekłamaną sympatyą kolegów. W ruchu nauczycielskim nie brał udziału.

CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.